



Budka przy koszarze na Hali Śmietanowej, redyk wiosenny rodziny Szczechowiczów, kwiecień 2018,
fot. Ewa Kocój

EWA KOCÓJ
Instytut Kultury, UJ, Kraków

POWROTY DO TEMATÓW PASTERSKICH.
ZWYCZAJE I WIERZENIA ZWIĄZANE Z ROZPOCZĘCIEM
SEZONU PASTERSKIEGO NA POGRANICZU POLSKO-SŁOWACKIM
W XXI WIEKU

Celem tego artykułu jest prezentacja wstępnych wyników badań prowadzonych przeze mnie od 2015 roku wśród mniejszości wołoskiej na terenach od Albanii aż do północnych Karpat. Jednym z etapów pracy były badania życia codziennego i obrzędowego górali na szałasach po polskiej stronie Karpat¹. Szałaśnictwo traktuję tu jako kategorię emiczną – współcześni pasterze wyraźnie rozgraniczają dwa znaczenia terminu „szałas”: węższe, gdy oznacza ono pojedynczą budowlę wzniesioną na hali, na polanie lub w lesie², i szersze, gdzie pod terminem szałas (z wariantami sałas, szałas, sałas, szałas) kryje się specyficzne gospodarstwo pasterskie, rodzaj spółki szałaśniczej rządzącej się specjalnymi prawami i relacjami, w które wchodzi ze sobą osoby zarządzające (baca), zarządzane (pracownicy szałasów – podbacowie, juhasi-wałasi, honielnicy), właściciele ziemi, klienci (gazdowie) oraz nabywcy (klienci tzw. – miejscowi, firmy oraz turyści). Wiele zaobserwowanych przeze mnie zjawisk i problemów wskazuje, że szałaśnictwo i pasterstwo w sferze materialnej i niematerialnej stanowi dziedzictwo kulturowe współczesnego świata, dotychczas nieuwzględniane na listach zabytków UNESCO. Aktywności te są znane i praktykowane od wieków na terenie Europy, stanowiąc jedną z tradycyjnych profesji tego obszaru. Bałkany i Karpaty do dziś są regionami, gdzie spotykamy przykłady owych zawodów, które nawiązując do dawnych archaicznych wyobrażeń i praktyk rytualnych, przekształcają je z upływem czasu zgodnie z aktualnymi trendami kultury. Jednocześnie pewna część zwyczajów i obrzędów związanych z szałaśnictwem i pasterstwem spotyka-

¹ Fragment większej całości. Szerzej na ten temat Kocój 2016. W artykule wykorzystano fragmenty tekstu E. Kocój, *Ginący świat pasterzy karpaccich. Życie codzienne pasterzy na pograniczu polsko-słowackim jako dziedzictwo kulturowe regionu Karpat (wybór zagadnień)*, [w:] *Bacowie i wałasi. Kultura pasterska na pograniczu polsko-słowackim*, red. Ewa Kocój, J. Michałek, Cieszyn 2018, s. 54–133.

Badania prowadzone są w ramach grantu NPRH „Wołosi w europejskiej i polskiej przestrzeni kulturowej. Osadnictwo – migracje – dziedzictwo kulturowe” (kierownik prof. Ilona Czamańska, UAM, Poznań, czas trwania: 2015–2019) oraz środków własnych. Szerzej na ten temat Kocój 2016.

² Określaną także w różnych wariantach regionalnych i dialektologicznych jako sałas, szałas, sałas, szałas, kolyba, kolibka.

nych w tych regionach, w tym na pograniczu polsko-słowackim, wynika z tradycyjnego prawa wołoskiego, które co najmniej od XIV wieku sukcesywnie przenikało z terenów bałkańskich, wołoskich, mołdawskich i siedmiogrodzkich do innych regionów karpackich. Do czasów współczesnych wśród górali żyjących w Karpatach przetrwały fragmenty „dawnego świata”, które można odkryć zarówno w artefaktach, jak i w specyficznych strukturach ich myślenia, postrzegania rzeczywistości czy wartościowania rozmaitych współczesnych zjawisk. Nie oznacza to jednak, że pasterstwo jest „skansenem”. W ostatnich latach, po okresie komunizmu, który dążył do zniszczenia tradycyjnej kultury pasterskiej w wielu krajach Europy Środkowo-Wschodniej (kolektywizacja i kołchoizacja wsi – Ukraina, Słowacja, Rumunia; likwidowanie spółdzielni mleczarskich – Polska; odbieranie góralom terenów wypasowych i przenoszenie w nowe, nieznane im miejsca – Bułgaria, Tatry w Polsce), górale zaczęli na nowo konstruować swoją tożsamość pasterską, odwołując się do wielu dawnych źródeł (m.in. wołoskie pochodzenie), którym nadają nowe znaczenia (Kocój 2013, s. 20–37). Wobec niewielu dawnych źródeł dotyczących tożsamości i zwyczajów pasterskich niezmiernie trudno jest na tym etapie badań ustalić, które z zaobserwowanych zwyczajów są archaiczną tradycją kultywowaną od dawna przez górali pogranicza polsko-słowackiego. Warto się również zastanowić, które działania współczesnych pasterzy mogłyby stanowić rodzaj „tradycji wynalezionej”, opisywanej przez Erica Hobsbawma (Hobsbawm 2008, s. 10). Pod tym pojęciem badacz rozumiał pewne specyficzne działania, których celem jest wymyślenie tradycji i kontynuowanie przeszłości, w momencie gdy została zerwana pamięć zbiorowa lub istnieje potrzeba utworzenia od podstaw tradycji mogącej połączyć i skonsolidować daną społeczność. Takie działania cechuje sztuczny charakter związków z przeszłością oraz ustanowienie nowych rytuałów, które mają scalać grupę (tamże). W przypadku pasterzy pogranicza polsko-słowackiego mamy jednak do czynienia z tradycją, która nigdy nie zaginęła – można mówić, że ulegała ona przeobrażeniom, osłabiała się, trwała jednak w taki lub inny sposób. Nie została też nigdy zerwana pamięć o pasterstwie wśród górali, choć obecnie można spotkać różne jego oceny. W środowiskach pasterzy tego regionu da się również zauważyć różne postawy związane ze zwyczajami i obrzędami tej profesji – część z nich wykazuje silne podobieństwo do tradycji zapisanych przez etnografów w XIX i XX wieku (Kopczyńska-Jaworska 1962, s. 107–162, 1961, s. 197–226; Jostowa 1972; Zuskinova 2008; Janicka-Krzywdą 2014; Kiereś 2014, s. 41–56; Hołub-Pacewiczowa 1931; Matlakowski 1901, s. 119–134); inni pasterze wprowadzają nowe trendy, w których dostrzec można wpływy pasterstwa innych krajów (Rumunii, Słowacji, Ukrainy, Bałkanów), Kościoła katolickiego (wyposażanie bacówek w religijne artefakty – woda święcona, kalendarze, szczapki drewna; święcenie bacówek), programów unijnych, mediów i nowych mediów lub własnej wyobraźni pasterskiej³. To powoduje, że w przypadku pasterstwa polsko-słowackiego pogranicza można mówić o rewitalizacji tradycji, a nie o tradycji wynalezionej. Rewitalizacja moim zdaniem zakłada ożywienie obszarów (przestrzeni) zniszczonych

³ Trendy te w stosunku do tzw. mieszania owiec analizował m.in. Paweł Sendyka (2017, s. 8–23).

przez przemysł (zniszczony fizycznie krajobraz miejski, rzadziej wiejski), ale może być też powiązana z przestrzeniami mentalnymi, tradycją i pamięcią. Rewitalizacja pasterstwa oznacza podejmowanie działań mających na celu ożywienie go, nadanie mu nowych znaczeń, wprowadzenie nowych atrybutów i artefaktów, przy równoczesnym zachowaniu substratu (Kocój 2016, s. 270–285). Różne mogą być powody rewitalizacji pasterstwa – dla jednych pasterzy będzie to trwanie przy tradycji przodków, powrót do korzeni, konsolidacja grupy społecznej, zawodowej czy mniejszościowej. W grę mogą wchodzić też kwestie ekonomiczne i tożsamościowe. Inną przyczyną rewitalizacji pasterstwa mogą być celowe działania władz państwowych lub samorządowych danego kraju i regionu – chodzi tu przede wszystkim o ożywienie gospodarki, zwiększenie liczby miejsc pracy, ale także coraz częściej – aktywizowanie kulturowe i turystyczne regionu. W ostatnich latach w Europie obserwujemy też działania mające na celu rewitalizację pasterstwa podejmowane przez instytucje europejskie działające na rzecz dziedzictwa kulturowego, które przez swoją aktywność lub dofinansowanie konkretnych projektów pozwalają pasterstwu mocniej zaistnieć w przestrzeni publicznej (m.in. UNESCO, Interreg).

Przystępując do pracy, postawiłam sobie kilka pytań badawczych. Interesowało mnie przede wszystkim, jakie jest oblicze współczesnej kultury pasterskiej w Karpatach, a w szczególności określenie, kim są współcześni pasterze, w jaki sposób wykonują swój zawód, jak wygląda ich rytm życia w ciągu roku oraz czym jest dla nich pasterstwo. Dociekałam też, jak żyją w XXI wieku pasterze (bacowie, juhasi), jakie elementy tradycyjnego pasterstwa zachowały się, a jakie nie, i w jakim kierunku postępują zmiany. Chciałam również przyrzeć się organizacji współczesnego szałas, jego czasowo-przestrzennej symbolice, momentom, w których współcześni pasterze rozpoczynają i kończą wypas, topograficznym wyobrażeniom pasterzy, temu, jak wygląda ich codzienność, jaki mają rozkład zajęć w ciągu doby, a także co jedzą i skąd pozyskują pożywienie. Jednym słowem – interesował mnie karpacki pasterz w różnych kontekstach współczesności. W tej części prezentuję wstępne wyniki badań dotyczących rozpoczęcia sezonu pasterskiego w XXI wieku, przeprowadzonych na bacówkach Spisza, Orawy, Podhala, Żywiecczyny i Beskidu Śląskiego w Polsce w latach 2015–2018, a w szczególności momentowi, w którym pasterze wyruszają na szałas, obrzędowości z tym związanej, jak również ich topograficznym wyobrażeniom. Uzupełniam je badaniami prowadzonymi podczas rezydu w wiosennego rodziny Szczehowiczów (19–24 kwietnia 2018), podczas którego wraz z trzema bacami prowadzącymi około 500 owiec pokonałam trasę o długości 110 km z Ratułowa na Podhalu do Soblówki na Żywiecczynie (Kocój 2018). We wszystkich przypadkach były to badania jakościowe, przede wszystkim wywiady standaryzowane i swobodne prowadzone z bacami i juhasami pracującymi na szalasach, jak również obserwacje uczestniczące dokonane podczas wybranych świąt i spotkań pasterskich w różnych przestrzeniach – w świątyniach, podczas zjazdów góralskich i wołoskich, tematycznych spotkań i na szalasach. Techniki te uzupełniłam analizą źródeł wizualnych, jakie pozyskałam podczas badań terenowych, w tym użyczonych mi przez pasjonatów tematu i odnalezionych w internecie.

WPROWADZENIE

Gdyby dokonać szybkiego podsumowania współczesnego pasterstwa, można śmiało i żartobliwie powiedzieć, że jego najbardziej widocznym symbolem w publicznej przestrzeni jest współczesny baca, który posiada stado owiec, szałas i góralski strój, który zakłada od święta. Ma też całoroczny dom i „jak Bóg da” – żonę i kilkoro dzieci. Jego życie dzieli się na dwie części uzależnione od pór roku: wiosenno-letnią, w której wypasa stada, przetwarza mleko i wyrabia sery, oraz jesienno-zimową, w której mieszka w domu i zajmuje się innymi pracami gospodarskimi oraz przygotowaniem do wiosenno-letniego wypasu w kolejnym sezonie. Granica tych okresów i jej przekraczanie są obwarowane do dziś bogatą obrzędowością pasterską, podkreślającą ich odmienne funkcje i związane z nimi znaczenia. Gdyby zapytać pasterzy, która z części roku jest ważniejsza, bez wahania odpowiedzą – ta pierwsza, wiosenno-letnia, związana z wypasem. Czeka ją na nią całą zimę, nie wyobrażając sobie, by moment wyruszenia na szałas mógł nie nadejść. Także z punktu widzenia sensu ich życia brak sezonowego wypasu oznaczałby swoisty „koniec świata”, niosąc duchowe cierpienie. Czas wypasu przypomina okres kilkumiesięcznego święta, choć wiąże się z nim przecież ciężka fizyczna praca zapewniająca większości rodzin całoroczne utrzymanie. Samo wyruszenie w drogę, długi pobyt poza przestrzenią domu, wreszcie specyficzne reguły panujące na szałasach powodują, że czas ów odgradza się od czasu profanum (jesienno-zimowego) określonymi obrzędami i rytuałami. Dla współczesnych baców czas święta to czas wypasu, a czas profanum to okres jesieni i zimy, kiedy zamiera życie na halach i pasterze przenoszą się do domów rodzinnych. Ten swoisty świat „na opak” tworzy **podwójny** świat pasterzy (**dwuświat**). Jak w bachtinowskiej ludowej kulturze śmiechu i tradycji karnawału (Bachtin 1975), rządzą tu specyficzne reguły: odrzucony zostaje tradycyjny codzienny porządek hierarchiczny istniejący w rodzinach, a w jego miejsce tworzy się nowy – szałasniczy z podziałem ról i funkcji (baca, podbaca, juhas, honielnik); prawa i reguły stosunków międzyludzkich panujące na co dzień ulegają zawieszeniu; elementy powagi przeplatają się z elementami śmiechu i humoru, które uwidaczniają się w wielu sferach życia pasterskiego.

Organizacja życia dorocznego i codziennego pasterzy ma wielowiekową historię. Chociaż pamięć współcześnie żyjących pasterzy dotycząca ich profesji sięga zazwyczaj pokolenia ojców i dziadków, ewentualnie – rzadko – pradziadków, a ze względu na oralny charakter kultury pasterskiej posiadamy niewiele pisanych źródeł etnograficznych sprzed XIX wieku, badacz przebywający na szałasach i prowadzący badania wśród tej społeczności po pewnym czasie dostrzega, że specyficzne formy życia pasterskiego musiały ukształtować się w bardzo odległej przeszłości, i że trwają od stuleci w takiej samej postaci przekazywane drogą ustną i poprzez praktyki wtajemniczania w arkania profesji. Zaświadczają o tym m.in. słowa najstarszych żyjących na pograniczu polsko-słowackim pasterzy, którzy powołują się w przekazie technik wypasu owiec i wyrobu serów na jeszcze starszych baców („ja się uczył na Biescadach”, „ja się uczył u bacy Franosa”), jak również powtarzalność cyklu dobowego ze wszystkimi pracami, symboliką czasu i przestrzeni na każdym szałasie. Spowodowało to, że

na całym terenie Karpat mamy praktycznie te same zachowania dotyczące pasterstwa, ten sam rok obrzędowy i to samo słownictwo. Zmiany, które następują na szafasach, dokonują się w zakresie materiałów (m.in. plastikowe wiadro zamiast drewnianego skopka, skórzany pasek na dzwonek zamiast paska drewnianego). Nie oznacza to, że pasterstwo się nie zmienia, że jest reliktem przeszłości – ma ono bowiem, i chyba zawsze miało, podwójne oblicze: jest zarazem tradycyjne i nowoczesne, zachowując istotę tego, co „stare”, jednocześnie z łatwością wprowadza to, co „nowe”, przydatne z punktu widzenia współczesnego życia. Pasterze znakomicie adaptują dawne zwyczaje i wierzenia do realiów świata, w którym żyją, nadając im nowe znaczenia i funkcje, korzystają też ze zdobyczy techniki. Powstaje przez to swoisty kolaż kulturowy – stare treści funkcjonują w nowych kontekstach, budując wspólną semiosferę. Oto kilka przykładów. Stare, drewniane, ciągnięte przez konie wozy, którymi jeszcze w latach 70.–90. XX wieku na rozpoczęcie sezonu pasterskiego wyruszali bacowie z dobytkiem na szafasy, zostały zastąpione przez samochody osobowe lub terenowe. Archaiczne sposoby zapisu przy mirowaniu (czyli odmierzaniu ilości mleka dawanego przez owce na początku sezonu pasterskiego), tzw. karbiki – tabliczki, patyczki lub kije kontrolne, jakimi w pierwszej połowie XX wieku, a nawet całkiem niedawno (choć sporadycznie) posługiwali się bacowie i juhasi, zamienione zostały na kartki papieru i długopisy, a wyniki umieszczane są nierzadko w komputerach. Zakłęcia i czary przeciw ukąszeniu żmii, które jeszcze w II połowie XX wieku wykorzystywali na szafasach bacowie, nie wytrzymały konkurencji z lekarstwami i zastrzykami, w jakie zaopatrzona jest każda bacówka na hali⁴. Zakaz przebywania na bacówkach i halach kobiet do dnia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), wynikający z wiary w demony pojawiające się pod postacią kobiet i zagrażające pasterzom, znany jeszcze współcześnie wielu bacom w Polsce, przestał obowiązywać w realiach współczesnego pasterstwa – z powodu małej liczby juhásów i honielników chętnych do nauki zawodu oraz złej jakości pracy wielu z nich bacowie coraz chętniej korzystają z pomocy kobiet (praktyka często spotykana na tzw. bacówkach rodzinnych), bywają też bacówki prowadzone przez kobiety bacynie. Taka sytuacja ma miejsce m.in. w „Bacówce u Jancoka” w Brzegach koło Bukowiny Tatrzańskiej, gdzie funkcję bacy pełni od ponad dwudziestu lat Janina Rzepka, określana w środowisku pasterzy jako „pierwsza zawodowa kobieta-baca w Polsce” (*Śladami...* 2016, s. 54). Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku rodziny Szczechowiczów z Ratułowa, bacującej obecnie na Polanie Królowa w Beskidzie Żywieckim (okolice Soblówki), gdzie funkcję bacy od 45 lat oficjalnie pełni Tadeusz Szczechowicz senior wraz z synem Tadeuszem juniorem. W pracy pomaga im często żona Tadeusza seniora – Hanna, wykonując w bacówce takie czynności jak: dojenie owiec, wyrabianie i sprzedaż serów, gotowanie, sprzątanie, karmienie inwentarza, udzielanie informacji turystom⁵. Również w rodzinie Miętusów

⁴ Badania terenowe (dalej w tekście stosuję zapis BT), Jeleśnia, wywiad z T. Sz. seniorem, bacówka w Jeleśni, maj 2015; BT, obserwacja uczestnicząca podczas redyku rodziny Sz., kwiecień 2018, kiedy baka T. Sz. junior wykonał zastrzyki z penicyliny chorującej owcy.

⁵ BT, wrzesień 2018, wywiad z T. i H. Sz., Soblówka.

z Miętustwa na Podhalu, gdzie funkcję oficjalnego bacy pełni Bolesław Miętus, ze względu na prace rolnicze, które musi on wykonywać w domu, funkcję podbacy i juhasa przejmuje jego córka Teresa przebywająca na szałasach z owcami pod Babią Górą w całym sezonie pasterskim⁶. Wiele kobiet włącza się również w proces wytwarzania produktów mlecznych, przede wszystkim serów, oraz w ich zbyt – dobrym przykładem jest tu Anna Wilczek z Kacwina, która w sezonie pasterskim pomaga mężowi w wyrabianiu serów i sprzedaje je na targu w Jabłonce (każda środa miesiąca, od kwietnia do września) oraz w Nowym Targu (każdy czwartek miesiąca, od kwietnia do września)⁷. Podobne działania podejmuje Maria Ptoś z Witowa, która w rodzinie prowadzonej bacówce w tej miejscowości wyrabia sery, sprzedaje je, jak również chętnie służy turystom informacjami dotyczącymi rodzinnych zbiorów pasterskich i przetwórstwa serów⁸. Także Marcelina Pluta z Rzepisk na Spiszu pomaga rodzinie w pracy na szałasie oraz w sprzedaży produktów mlecznych w sezonie na bacówce w Nowinach. W kwietniu 2018 roku rodzina Sz. z Ratułowa wyraziła zgodę na wyruszenie na sześciodniowy redyk z owcami kobiety – jako etnografka i badaczka pasterstwa miałam okazję podczas 6 dni marszu z trzema bacami i podbacami przeprowadzić około 500 owiec na trasie o długości 110 km z Podhala (wspomniany Ratułów) przez Orawę na Żywiecczyznę (Soblówka). Podczas tego redyku rodzina Sz. nie tylko udzielała mi wszelkich informacji na temat pasterstwa, ale również pozwalała wykonywać większość codziennych czynności, takich jak: prowadzenie i naganianie owiec, opieka nad jagniętami, budowa koszar, rozpakowywanie i pakowanie dobytka na auto, prowadzenie samochodu w celu dowozu owiec i jagniąt. O znaczeniu tego wydarzenia oraz o nowych trendach w tradycjach pasterskich i zmienianiu się tożsamości pasterzy świadczą słowa samego bacy T. Sz. seniora, które podkreślają dotychczasową nieobecność kobiet w redykach: „jak pani przejdzie z nami do Soblówki, to będzie historyczna chwila. Kobiety nie chodziły w redykach”⁹.

ROZPOCZĘCIE SEZONU PASTERSKIEGO

Obecnie wypasowy sezon pasterski rozpoczyna się na wiosnę i zależy przede wszystkim od pogody. Etapem przejściowym między zimowym trzymaniem owiec w szopach a momentem wyruszenia na szałas i hale są dla wielu współczesnych baców tzw. przepaski – stopniowe kilkugodzinne wyprowadzanie owiec z zimowych stajni w ciągu dnia na pastwiska oraz przyzwyczajanie ich do marszu i wypasu:

Owce trzeba przepasać wcześniej, bo jak wyjdą ze stajni, to one nie pójdą od razu daleko, trzeba je przyzwyczać, popaść, robi się to kilka dni wcześniej przed wyjściem. Jak któryś gazda nie przepasie owiec, nie puści do ogrodu, na trawy, to taka owca może ustać w drodze, trzeba ją potem odwieźć do

⁶ BT, wywiad, T. M., Polana pod Leśniczówką, Zubrzyca Górna, sierpień 2017.

⁷ BT, targ w Jabłonce, obserwacja uczestnicząca, 2015–2018.

⁸ BT, wywiad, M. P., Witów, sierpień 2018.

⁹ BT, T. Sz. senior, redyk wiosenny, kwiecień 2018.

gazdy, nie może iść¹⁰. Mieszanie owiec nie ma swojej daty stałej, data jest ustalana zależnie od roku i pory roku i warunków. Ja traktowałem to tak – nie mogło być nigdy wcześniej niż na św. Jerzego, zawsze po św. Jerzym w góry, i to były takie przepaski wiosenne, robiono takie przepaski, wiesz, wiosenne, żeby owce się przyzwyczyły, żeby to nie było tak, że owca wyszła z szopy i od razu się wywracała. Były przepaski wiosenne, ci gazdowie przepasali, nawet trawa potem lepiej rośnie, były kąpienia, to wszystko pora pokazywała. U nas historycznie mieszanie było nie wcześniej niż 15, 20 maja, w dawnych czasach, tylko, że oni już szli, niedaleko, ale wychodzili w góry. A myśmy zrobili w maju, jak jest majówka, bo my na te przepaski idziemy na Ochodzitą, to jest niedaleko, a na Baranią dopiero na czerwiec. A jak oni szli na Halę Baranią, to oni wcześniej niż w maju nie mogli iść, szli końcem maja, bo nie było trawy. I myśmy dlatego tak to zrobili, przepaski, ale mieszanie po św. Jerzym, a Ochodzita stała się górą wypasową¹¹.

Współcześnie momentem granicznym, pochodzącym z dawnych reguł prawa wołoskiego, jest dzień św. Wojciecha, przypadający oficjalnie w liturgicznym kalendarzu katolickim 23 kwietnia, oraz dzień św. Jerzego, obchodzony 24 kwietnia, kiedy to – w zależności od wyznania – rozpoczynał się tradycyjny sezon wypasu na szalasach w Polsce i na Słowacji, a także w całych Karpatach. W praktyce w niektórych diecezjach Polski łączy się oba święta w jeden dzień i obchodzi pamięć obu świętych 23 kwietnia. W niedzielę najbliższą temu świętu odprawia się w sanktuarium Matki Bożej w Ludźmierzu na Podhalu (Gaździny Podhala) uroczystą mszę św. z okazji rozpoczęcia sezonu pasterskiego, na którą przybywają z wielu miejscowości górskich południowej Polski i północnej Słowacji pasterze wraz z rodzinami, przede wszystkim zaś górale podhalańscy (Janicka-Krzywda, Krzywda 2010; Skorupa 2016). Górale, w tym też pasterze, przybywają w to miejsce od wieków w różnych celach: pątniczych, błagalnych, ofiarnych i dziękczynnych. Większość z nich w tym dniu wkłada odświętne góralskie stroje, a oprawę mszy współtworzy bogaty repertuar tradycyjnych pieśni odgrywanych na pasterskich instrumentach (fujary, piszczały, dudy) przez muzyków polskich (np. kapela z Ludźmierza) lub słowackich (np. Lubo Tatarka ze Slovenskej Lupczy na Słowacji). W procesji darów do ołtarza zanoszone jest corocznie m.in. białe jagnię. Duchowni Ludźmierza dostosowali program roku liturgicznego do zwyczajów pasterskich, dbając o szczególną oprawę liturgii w tym dniu oraz o to, aby nie zabrakło na niej atrybutów pasterskich.

W trakcie liturgii do mszy służą wybrani pasterze, a ksiądz święci wodę służącą do pokropienia zwierząt i koszarów oraz drewniane szczapki. W kulturze pasterskiej przedmioty te mają znaczenie rytualne – bacowie obecni na mszy świętej zabierają je do swoich szalasów, w których rozpalana jest następnie pierwsza watra, niegasnąca przez cały sezon pasterski. Bacowie otrzymują również drukowane papierowe kalendarze z zaznaczonym rocznym cyklem świąt kościelnych, które większość z nich zawiesza następnie na szalasach. Warto nadmienić, że od dziesięciu lat własne święto pasterskie mają także bacowie Żywiecczyzny i Beskidu Śląskiego, którzy w wigilię święta Dobrego Pasterza (święto ruchome, czwarta niedziela po Wielkanocy) wieczorem spotykają się w katolickim kościele Dobrego Pasterza w Istebnej, gdzie odbywa

¹⁰ BT, wywiad, Ratułów, kwiecień 2018, T. Sz. junior.

¹¹ BT, wywiad z P. K. Koniaków, grudzień 2017.

się uroczysta msza św.¹² W procesji z darami rodziny pasterskie przynoszą chleb, wino oraz inne ofiary, np. ser. Pomysłodawcą i inicjatorem tych spotkań, jak zgodnie twierdzi społeczność pasterska Żywiecczyzny i Beskidu Śląskiego, był w roku 2008 Józef Michałek z Istebnej – góral, koordynator wielu projektów związanych z tradycyjnym pasterstwem i wypasem na pograniczu polsko-słowackim.

Współcześni bacowie twierdzą, że o czasie rozpoczęcia wypasu decydują zawsze warunki pogodowe. Każdy baca musi sam podjąć decyzję o dacie wymarszu na szałas, uwzględniając temperaturę otoczenia, stan traw (świeża trawa musi być odpowiedniej wielkości, aby zwierzęta miały pod dostatkiem pożywienia) oraz wolę hodowców owiec (hodowcy często nie umieją doić, muszą też „futrować” owce, czyli dokarmiać je sianem lub specjalnym kupowanym w sklepach pożywieniem, zatem w ich interesie jest, aby owce wyszły jak najszybciej na pastwiska). Część baców podkreśla, że obecnie nie obowiązują już dawne czasowe reguły rozpoczęcia wypasu, niemniej jednak dla wielu z nich udział w tradycyjnym święcie bacowskim w Ludźmierzu, rozpoczynającym sezon pasterski w dniu św. Wojciecha lub św. Jerzego albo w najbliższą mu niedzielę, stanowi wciąż znaczący punkt odniesienia. Wielu pasterzy wykorzystuje ten dzień jako miarę czasu sezonu pasterskiego, co przejawia się nawet w ich wypowiedziach dotyczących rozpoczęcia wypasu i wyruszenia na szałas z kierdlami owiec: „wyruszyliśmy przed Ludźmierzem”, „wyruszyliśmy przed św. Wojciechem”, „wyruszyliśmy na Wojciecha, po mszy”, „wyruszyliśmy po Ludźmierzu”¹³.

Owe odniesienia do przestrzeni (Ludźmierz) i czasu (święto patrona pasterzy) są w rzeczywistości ujawnieniem archaicznych struktur myślenia, w których chrześcijańska podhalańska świątynia zajmuje miejsce swoistego *axis mundi*, pozwalającego odnowić i uświęcić czas wymarszu z kierdlami. Święci patroni tworzą z kolei panteon pasterskich **mitycznych bohaterów**, bez działań których świat nie mógłby istnieć w swoich odwiecznym porządku i oczyścić się po zimowej martwocie. Wyobrażenia pasterzy łączą również wybrane dni kalendarza liturgicznego z przemianami przyrody i cyklem wegetacyjnym, z aktywnością wynikającą z jej rytmu (wypas), tworząc własną orientację w czasie, opartą na opozycjach zimno–ciepło, ciemność–światło, które połączyły się z nazwami święt, obrzędów i rytuałów, rozpowszechnianymi przez Kościół chrześcijański, jak również z modlitwami przypadającymi w nim na cykl dobowy (Kocój 2013, s. 211–419). Ponadto wielu współczesnych baców wciąż wskazuje, jak ważna jest dla nich symbolika dni tygodnia – starają się wyruszać w drogę jedynie w dni, które uchodzą za szczęśliwe, omijając te, które od wieków w kulturze tradycyjnej wartościowane są negatywnie:

*piątki mijamy, to zły dzień, od piątku nie powinno się zaczynać, w każdy inny można zaczynać. Chociaż jak były transporty [w Bieszczady], to nie było wyjątku, jak był piątek to niestety musiało być. Mój ulubiony dzień do wyruszenia to wtedy jak jest fajnie na polu, zielono i czuć tym majem, no to wtedy się idzie, prócz piątku, tylko tyle*¹⁴.

¹² BT, informacje uzyskane od mieszkańców Istebnej i Koniakowa, maj 2018.

¹³ BT, deklaracje częste wśród pasterzy na szalasach Spisza, Orawy, Podhala, 2015–2018.

¹⁴ BT, baca A. Z., wywiad, Dursztyn, sierpień 2017.

Jeżeli wiosna jest słoneczna, a trawy szybko rosną, pasterze pogranicza polsko-słowackiego wyruszają z owcami na szałas i hale zazwyczaj już w połowie kwietnia. Gdy wiosna jest zimna czy wręcz mroźna, moment wyruszenia na wypas może zostać przesunięty aż na początek maja. W polskich warunkach pogodowych zdarza się też, że pogoda gwałtownie się zmienia – po słonecznej wiosnie i wyruszeniu na szałas w połowie kwietnia przychodzi tak gwałtowne ochłodzenie, a nawet mróz, czemu towarzyszą opady śniegu, że bacowie muszą sami przetrwać w trudnych warunkach i dokarmiać owce na pastwiskach sztucznie (obecnie zazwyczaj tzw. kiszonką z wartościowych traw):

Na wypas wyrusamy, powinno się po św. Wojciechu, ale nawet przed św. Wojciechem wyrusamy, bo z tego względu, oczywiście że wyganiamy jak jest trawa, ładny czas i trawa, to idziemy wcześniej, bo ludzie też dzwonią, bo jagnięta idą na święta, a jak święta wcześniej, to ludzie muszą doić, a nie umieją bardzo dobrze doić, hodowcy, to dzwonią, to jest ciężko dla niego praca, to chce jak najszybciej oddać, i my też idziemy, bo nam doić tam cy tu, wszystko jedno. Owce się koczą na wiosnę, jeszcze przed wyjściem, potem dopiero się wyrusa, jak już trawa. W tym roku na Wojciecha był śnieg, wszystko się opóźniło, później wysłismy, ale to rzadko¹⁵.

My to prawie od śniega do śniega pasiemy. Było tak, co my poszli 14 kwietnia, tak kiedy trawa jest, jaki czas, to zależy od czasu, wiecie. Nie tak jak dawno było, co się ładowało na wagony, no to pamiętałeś datę, co to, krucyk, co tak kurzyło, to szlak ta chciała, co to juhasić na Śląsk, a niesamowicie kurzyło, wiecie jak my ładowali na wagony, pociągami jechały, w siedemdziesiątych latach, to był 83, 84, a w 85 już poszło bardzo ładnie. W siedemdziesiątych to się jeździło pociągami w Biescady, to nie sedł nikt na nogach, bo to strasnie daleko było, ino wagonem podróż była¹⁶.

Niektórzy podkreślają, że wychodzą zawsze po Wielkiejnocy – jeśli jednak święto przypada w danym roku wcześniej (w marcu), owce wyprowadzane są na pastwiska nie wcześniej niż kwietniu:

wychodzimy po świętach wielkanocnych, hej, jesce pod koniec kwietnia, casem po Ludźmierzu, casem wcześniej, zależy jak wypadnie, jaka jest pogoda, od tego idzie. Idą z tymi owcami z Rzepisk. Tam w Rzepiskach my mamy taką polone dużą, tam pasiemy krowy i tam mamy też taki szałasik, właśnie tam robią taki kosor i tam zganiają owce, wszyscy gozdownie. Albo tyz tak robimy, ze kto zegna, to zegna do nos, idziemy z taką kupką albo rešte dowożą też, bo niektórzy mają bliżej tutaj. Z nowej Białej są ludzie, no to wolą dowieźć tutej samochodem, hej. A z Trybsza jak przyganiali to na przykład na nogach, bo to niedaleko jest, we dwóch gnali te owce, to zależy jak komu jest wygodnie¹⁷.

Czas wyruszenia na szałas ma współcześnie różne nazwy: niektórzy bacowie określają ten moment „redykiem”, „wiosennym redykiem”, inni „wyjściem na halę”, „wyjściem na szałas”, jeszcze inni „mieszaniem owiec”. W rzeczywistości nazwy te oznaczają dwa różne momenty i dwie odmienne czynności: mieszanie owiec oraz wyruszenie w drogę na szałas. Mieszanie owiec to czas zebrania przez bacę stada z owiec pochodzących od różnych właścicieli i decyzja o wyruszeniu na szałas. Baca ustala dzień zgromadzenia stada i informuje o nim swoich udziałowców – gazdów,

¹⁵ BT, baca J. H., wywiad, Baligówka (Czarny Dunajec), sierpień 2017.

¹⁶ BT, baca J. H., wywiad, Baligówka (Czarny Dunajec), sierpień 2017.

¹⁷ BT, wywiad, M. P., żona bacy, lat 28, bacówka na Trypsiance (na Nowinach), sierpień 2017.

którzy powierzają mu owce na czas wypasu. Moment ten ma zazwyczaj charakter uroczysty (choć nie musi taki być): w okolicach dnia wymarszu wspomniani gazdowie przyprowadzają owce pod dom bacy, gdzie umieszcza się je w specjalnym koszarze (reg. *koszor*, *kosor*), czyli zamkniętej i ogrodzonej przestrzeni. Zdarza się, że niektórzy gazdowie przyprowadzają stada w przeddzień wyruszenia na redyk lub też dołączają je w trakcie przemarszu na szałas. Współcześnie część baców zgadza się również na dostarczenie owiec już na szałas – w tym wypadku robi to gazda, jego rodzina lub ich pracownicy, pieszo (gdy szałas bacy nie jest położony daleko od miejsca zamieszkania gazdy) albo samochodem:

Jestem z Rogoźnika, z dołu, mam owce już 13 lat, 50 górskich owiec, mój ojciec i dziadek też mieli owce, i dlatego my też tak po nich objęli te owce, nie wysprzedali my, nie rzucili, nie pijemy wódki, kochamy te zwierzęta, tata i dziadek byli gazdami, a oddawali te owce do baców. Od małego dziecka te owce to my mieli i mieli, choćby nieopłacalne to było, tośmy chowali te owce [...]. Doić umiem, jak trzeba podoić, to podoję, ale serów robić nie umiem. Mamy też trochę jagniąt w domu, trochę żeśmy sprzedali, ale zostało nam trochę w domu [...]. Owce tu mamy, u nich [u Hyrczyków], jagnięta zostały w domu. Sam przygnałem te owce, sam, ani komórki nie miałem w kieszeni, nie wiem jakby się co stało albo owce ustały, albo ja, ja raczej nie, to by mnie ni miał kto poratować. Ale nie miałem z kim iść, nikt nie chciał iść, ani brat, mam dwóch braciszków, jeden został, bo jagnięta beczały, płakały, to został, a te poszły, to przygnałem. Wyszedłem rano, koło godziny dziewiętej, zaszedłem o takiej porze jak tu jestem, po obiedzie byłem, jeszcze troszkę dalej, jeszcze słońeczko było, jak tu przyszedłem¹⁸.

W zależności od umów, które dany baca zawarł z pozyskanymi w okresie jesienno-zimowym gazdami, takich stad może być od jednego do kilkunastu. Współcześnie bacowie niechętnie mówią o liczbie gospodarzy, z którymi zawierają umowy; stanowią to ich tajemnicę – starają się nie ujawniać jej osobom postronnym ze względu na ochronę własnych interesów i niebezpieczeństwo utraty klientów. Różna jest też liczebność powierzanych bacom stad – może to być zarówno kilka owiec, jak i kilkaset. Na terenie pogranicza polsko-słowackiego są bacowie, którzy wypasają obecnie nawet dwa tysiące owiec zebranych od różnych gazdów, jednak liczba ta w porównaniu z liczebnością dawnych, przedwojennych i powojennych kierdlów oraz ze stadami wypasanymi dawniej na Bałkanach (do 200 tysięcy owiec), nie robi już dziś takiego wrażenia. W zależności od zwyczaju, owce są liczone lub też – jak nazywają często tę czynność pasterze – „czytane” przez baców. Zazwyczaj dzieje się to w momencie przyprowadzenia zwierząt przez gazdę na miejsce wyruszenia redyku oraz po połączeniu całego stada już na szałasie. Owce liczą bacowie, wykorzystując do tego – w zależności od regionu zamieszkania i zwyczajów przekazanych mu przez starszych – różne sposoby. Baca Andrzej Zubek podkreśla, że owiec się nie liczy, ale „cyta”, a nazwa ta pochodzi według niego od zwyczajów słowackich i powtarzającego się liczenia owiec do pięćdziesięciu i od nowa, co przypomina żmudne czytanie:

cytanie owiec jest wzięte ze słowackiego, bo ja choć ko słyszę, że cytają ino do dwudziestu, a ja cytom do pięćdziesięciu. Cyto się owce, nigdy się nie licy, ino cyto, to jest takie cytanie, no bo jedno i to samo, do pięćdziesięciu i z powrotem, od jednej i do pięćdziesięciu i znowu do pięćdziesięciu. A jak jest tysiąc

¹⁸ BT, wywiad, gazda z Rogoźnika, Baligówka (Czarny Dunajec), czerwiec 2018.

czy ponad tysiąc, półtora, no to tych pięćdziesiątek jest dość sporo, to się zaznacza wtedy, robi się karbiki, na kiju czy na koszorze i licy się pięćdziesiątki po te, kielo jest. Ale to się na wiosnę robi, wtedy kiedy się przyjdzie, ile tych pięćdziesiątek jest, bo potem bez lato to się wie, kielo ich jest¹⁹.

Baca Stanisław Hyrczyk liczenie owiec również nazywa „czytaniem”, stosując przy tym archaiczne formuły słowne, których nauczył się jeszcze od podhalańskich baców w latach powojennych w Bieszczadach, w okresie kiedy „Tatry zostały zabrane góralom”, a wypas przeniesiono na tereny opustoszałe po wypędzeniu Ukraińców z południowo-wschodniej Polski po Akcji Wisła w 1946 roku (Dudziak 2008):

ja od początku tak naucony był i tak cytam, jak cytam, to każdą jedną gazdowi: jedno Boze, dwoje Boze, wszystkie Boze, ćworo, pięcioro, sześcioro, do pięćdziesięciu. Dziesięć to dziesięcioro, jedenaścioro, dwanaścioro, trzynaścioro, czternaścioro, piętnaścioro, szesnaścioro, siedemnaścioro, osiemnaścioro, dziewiętnaścioro, dwadcat. Jedno a dwadcat, dwie a dwadcat, trzy a dwadcat, cztery a dwadcat, pięć a dwadcat, sześć a dwadcat, siedem a dwadcat, osiem a dwadcat, dziewięć a dwadcat, trzidcat, tridcat jedno, dwie a tridcat, trzy a tridcat, cztery a tridcat, pięć a tridcat, sześć a tridcat, siedem a tridcat, osiem a tridcat, dziewięć a tridcat, miru, jedno miru, dwie a miru, trzy a miru, cztery a miru, pięć a miru, sześć a miru, siedem a miru, osiem a miru, dziewięć a miru, piatdziesiąt, i potem od początku. Juhasi, jak był duży kierdel owiec to oni to znacą na patyku, karby, pięćdziesiątki, na koszorze też albo na patyku, mam taki patyk swój, co byśmy ino my wiedzieli, to nikt nie może wiedzieć²⁰.

Podobnie liczą owce synowie bacy Stanisława – Jan i Andrzej, podkreślając, że nauczyli się tego od ojca:

cytamy owce, ale w jakim języku to ja sam nie wiem, pierse, początek jest taki: jedno Boze, dwoje Boze, wszystkie Boze. I potem jest ćtery, następne, Boze, jedno Boze, dwoje Boze, wszystkie Boze, cworo, pięcioro, sześcioro, siedmioro, ósmioro, dziewięcioro, dziesięcioro, jedenaścioro, dwanaścioro, trzynaścioro, tak [dalej], potem dwadcat, jedno a dwadcat, dwie a dwadcat, trzy a dwadcat, na odwrót, nie dwajścia trzy, ale na odwrót, cztery a dwadcat, pięć a dwadcat, sześć a dwadcat, siedem a dwadcat, osiem a dwadcat, dziewięć a dwadcat, tridcat, jedno a tridcat, dwie a tridcat, trzy a tridcat, cztery a tridcat, pięć a tridcat..., dalej, później jest miru, na czterdzieści jest miru, jedno miru, dwa a miru, trzy a miru..., a potem piatdziesiąt, następnie tam robi taki znak, na takim pręciu, takim do naganiiania, na koszorze też się czasem zaznacza, to zależy od juhasa, każdą pięćdziesiątkę zaznacza. Po pięćdziesiątce się liczy od początku, ino nie już jedno Boze, dwoje Boze, ale jedno, dwoje, troje, czworo²¹.

Piotr Kohut z Koniakowa w Beskidzie Śląskim liczenie owiec także nazywa „czytaniem”. Sposób ich liczenia nazywa „współczesnym”, odróżnia je od „starego narze-cza”, w jakim jeszcze liczą niektórzy bacowie i uzależnia od sytuacji – inny jest on w momencie oddawania stada przez gazdów bacy, inny podczas podejrzenia o zagubieniu owiec lub niebezpieczeństwa związanego z napaścią drapieżników, a jeszcze inny podczas jesiennego rozrodu, czyli oddawania ich właścicielom:

liczymy dziesiątkami, dziesięci, dwadzieści, trzydzieści, czterdzieści. Gdy się wydaje, że nie ma owcy, zagubiła się, wilk ją porwał, to dajemy przez strungę deszczólkę i liczymy po dwa: dwoje, czworo, sześcioro, ósmioro, dziesięcioro²².

¹⁹ BT, wywiad, baca A. Z., Dursztyn, sierpień 2017.

²⁰ BT, wywiad, baca S. H., Baligówka, czerwiec 2018.

²¹ BT, wywiad, baca J. H., Baligówka, czerwiec 2018.

²² BT, wywiad, P. K., Koniaków, grudzień 2017.

W rzeczywistości w pasterskich sposobach liczenia odnajdujemy wciąż echa dawnych systemów liczenia (niemieckiego, wołoskiego, słowiańskiego)²³, jak również starych podatków, jakie zobowiązani byli płacić pasterze władcom regionów zgodnie z prawem wołoskim. Liczba owiec jest zapisywana na specjalnym kiju lub na koszarze, dawniej bacowie zapisywali ją również na ciupadze, która stanowiła ich swoistą „mapę mentalną”. Zaznaczali na niej drogę, którą przebywali wędrując w sezonie pasterskim z owcami, pokrywając ją najważniejszymi symbolami topograficznymi (m.in. rzeka, charakterystyczne drzewo); symbolami zwierzęcia patronującego rodowi bacy (np. węża, głuszca); liczbą zwierząt w stadach. To, że liczbę oddawanych do wypasu owiec zna tylko baca, i że stanowi ona jego tajemnicę, jest obowiązującą od wieków tradycją, wciąż pilnie strzeżoną przez pasterzy:

Ile owiec się wypasa – to tylko baca wie²⁴.

Baca zaznacza na koszarze ilość przyprawdzanych owiec, tego nikt nie może widzieć, potem to zmazuje i tylko on wie, ile tych owiec ma²⁵.

Zaznaczamy na papierze, ile mamy owiec od gazdy, ale to tylko baca wie²⁶.

Wyznaczony przez bacę dzień wyruszenia na redyk wiosenny jest wciąż dla rodzin pasterskich dniem szczególnym – towarzyszy mu bogata oprawa oraz szereg zachowań i gestów rytualnych. W tym dniu bacowie, ich rodziny oraz pracownicy zatrudnieni sezonowo (juhasi, honielnicy²⁷) wstają zazwyczaj wcześniej (3–4 rano), tak jak będą odtąd wstawać na szałasie. Po wydojeniu owiec swoich i gospodarzy zjada się szybko poranny posiłek, a następnie rodziny zbierają się w domu, odmawiają wspólnie modlitwy za dobrą drogę na szałas, za zdrowie, szczęście, pomyślność i za udany sezon; ci, którzy zostają w domach i gospodarstwach (zazwyczaj żony), błogosławią wyruszających w drogę i na sezon pasterski. Następnie członkowie rodziny żegnają się ze sobą, a baca udaje się do koszar i trzykrotnie go obchodząc, odmawia modlitwy, okadza owce i błogosławi je na drogę. Jeżeli wyruszenie na wypas następuje po dniu św. Wojciecha, wówczas do okadzenia stada baca używa szczapek drewna, a do pokropienia go wody święconej, które otrzymuje w Ludźmierzu. Jeżeli początek redyku ma miejsce wcześniej, bacowie wykorzystują ludźmierskie akcesoria z poprzedniego roku lub też dostarcza im ich rodzina albo sąsiedzi, którzy w dniu święta biorą je w większej ilości z sanktuarium. Do ludźmierskich akcesoriów, czyli wody i szczapek, dodaje się również zioła i kwiaty, które rodziny pasterskie święcą w każdym roku w dniu święta Wniebowzięcia Matki Bożej, przypadającego w katolickim kalendarzu liturgicznym 15 sierpnia. Zasuszone w domach, służą w wielu sytuacjach krytycznych – jako dodatek do herbat ziołowych pitych w czasie chorób, pożywienie dla zwierząt

²³ O sposobach liczenia u baców zob. Kopczyńska-Jaworowska (1962, s. 107–162); Sikora (2015, s. 155–167); Sikora (2016, s. 49–61).

²⁴ BT, wywiad, baca P. K., Koniaków, grudzień 2017.

²⁵ BT, wywiad, M. Ch., Jeleśnia, kwiecień 2018.

²⁶ BT, wywiad, T. Sz. senior, Ratulów, kwiecień 2018.

²⁷ Honielnik (reg. bojtar, holajnik, hanielnik, powara) – najniższy stopień w organizacji hierarchii szałasów, osoba zajmująca się naganianiem owiec na szałasie, zob. Herniczek-Morozowa (1975, s. 75).

oraz środek do odprawiania błogosławieństw. Niektórzy bacowie wykorzystują także inne artefakty, przekazywane im przez pokolenia w rodzinach. Są to m.in. ciupagi lub stule, służące do rozłożenia na ziemi i symbolicznego „opasania” przechodzących przez nie zwierząt:

my wychodzimy z Szaflar, Gronków jak jest [...], w tym roku my już poszli 4 kwietnia, zimno było, ale my przetrzymali, 4 kwietnia już my tu byli, na wiosnę to my akurat przewieźli autem owce. Ale jak wychodzimy, to jest błogosławieństwo, musi być pani, od tego jest baca i wszyscy, przychodzimy, bez Boga nic nie ma. To by trzeba było widzieć, różnie jest, jedni mają taką tradycję, inni taką, baca to robi, u nas jest woda święcona i stula, taka jak w kościele, z dawna ją mom, tak baca musiał umieć robić, żeby ją mieć, zagradza się koszor, otwiera i owce przelecą bez stule i są, niektórzy mają łańcuch tyż, przelecą, przepuści się je, mówi się swoje, modlitwa juhaska jest, ale nie powiem, to musi honielnik pomału się nauczyć i stopniowo²⁸.

W zależności od zwyczajów rodziny, w okadzaniu stada biorą udział różne osoby. Baca Henryk Kukuczka (zm. 2018) dokonywał mieszania owiec przy swoim domu na Stecówce w Istebnej. W wyznaczonym przez niego dniu, ubrany w strój odświętny, przyprowadzał na łąki owce, które następnie gromadzono w małym koszarze odgrodzonym od dużego; zbierała się tam również rodzina, gazdowie, muzykanci i przyjaciele. Baca z muzykantami wchodził na granice małego i dużego koszar, wypuszczał owce i odmawiał modlitwy oraz błogosławił je, równocześnie okadzając ziołami. Na środku dużego koszar umieszczał moikę, czyli choinę ozdabianą kolorowymi wstążkami, wokół której on lub wyznaczona przez niego osoba dokonywała zmieszania owiec, aby stanowiły odtąd jedno stado:

Heniek Kukuczka przyprowadzał przed mieszaniem owce do koszora. Przed kilku laty jeszcze nawet przywozili niektórzy gazdowie swoje owce właśnie w dzień mieszania. Zazwyczaj jednak kierdel dopełniany był stopniowo, niekiedy i po mieszaniu. Heniek witał wszystkich, odchodził do koliby rozpalić ogień, po czym obchodził i okadzał koszor (robił sobie na ten cel chyba z półmetrową wiązkę ziół), po czym rzucił to swoje „kadzidło” obok wejścia do koszora tak, że później owce wychodziły z niego przynajmniej symbolicznie „przez dym”. Kropił owce i pasterzy wodą święconą. Potem zmagawano modlitwy. Dawniej parę razy był też ksiądz, który błogosławił salasz i prowadził modlitwę. W ostatnich latach zacinaliśmy obok koszora do ziemi dwa obuszki na krzyż. Potem puszczano owce z koszora i następowało właściwe mieszanie wokół ozdobionej mojki. Po mieszaniu Heniek częstował serem i małymi bułeczkami i grały kapele. Zazwyczaj Jetelinka i Walasi²⁹.

Inaczej mieszanie owiec wygląda u bacy Piotra Kohuta w Koniakowie, który do tego momentu przygotowuje się przez zimę, zmieniając corocznie akcesoria używane podczas wzniesienia ognia na szałasie. W wyznaczonym dniu owce, gromadzone już od kilku dni na szałasach Ochodzitej, schodzą z gór z juhasami do Koniakowa (około dwa kilometry), gdzie w pobliżu domu i szałasu na Szańcach bacy Kohuta odbywa się mieszanie owiec w wybudowanym specjalnie na ten dzień koszarze. Mieszanie to ma charakter uroczysty i widowiskowy – od lat jest zapowiadane na stronie internetowej Fundacji Pasterstwo Transhumancyjne, organizacji utworzonej przez Marię i Piotra Kohutów, i biorą w nim udział zarówno zaproszeni goście, turyści, jak i przyjaciele

²⁸ BT, wywiad, baca B. L., Przełęcz Snózka, sierpień 2017.

²⁹ BT, wywiad internetowy z M. M.

oraz pasjonaci pasterstwa z wielu regionów Polski, Słowacji i Czech³⁰. Piotr Kohut co rok ma specjalne, odmienne intencje związane z wypasem pasterskim, używa również do rozpoczęcia sezonu pasterskiego akcesoriów, które gromadzi w ciągu całego roku, przywożąc je z różnych regionów pasterskich z Karpat i Bałkanów:

Ja z roku na rok podchodzę do tego bardzo indywidualnie, emocjonalnie, każdy rok jest inny, z każdym rokiem startuję z inną myślą przewodnią, z innym doświadczeniem. Jakżeśmy jeździli po Bałkanach, po Rumunii, to ja zbieram tam różne elementy, jakieś roślinki, jakieś coś tam, gdzieś tam, po tych sankturiach wszystkich, mam tego nazbierane, i za tę zimę to się wybieram w różne miejsca, nigdy nie zapominam, żeby zabrać i z Ludźmierza szczapkę, bo to jest nie tylko szczapka, ja mam też zawsze swoją³¹.

W rodzinie Szczechowiczów z Ratułowa na Podhalu w błogosławieństwie owiec uczestniczą przede wszystkim mężczyźni. Po modlitwach i pożegnaniu rodziny w domu baca Tadeusz Szczechowicz senior zapala zioła, bierze kropidełko i wraz z synem Tadeuszem i wnukiem Michałem wchodzi do koszar i trzykrotnie go okrąża, okadzając owce i odmawiając – jak sam mówi – „paciorki”. Reszta domowników, a także gazdowie i sąsiedzi przyglądają się mieszaniu owiec, zajmując przestrzeń poza koszarem. Po modlitwach i pobłogosławieniu stada koszar jest otwierany, a owce przechodzą przez rzuconą na ziemię ciupagę:

Trzeba owce pobłogosławić, poświęcić, obejść, żeby owce się kupy trzymały, żeby nie zasnęły przy owcach, żeby wszystkie wróciły do domu, żeby Bozia czuwała i pomogła czuwać nad tymi owieczkami. Tata bierze talerz, wodę święconą, kropidło, tak jak ksiądz wodą święconą święci, kropi se wodą święconą. Tata otwiera koszar, kładzie ciupagę i owce przechodzą przez ciupagę, starą, już ma dużo років, żeby były mocne i ostre jak ciupaga³².

Warto zauważyć, że szereg mężczyzn w rodzinie Szczechowiczów formowany jest według starszeństwa – od najstarszego członka rodziny do najmłodszego, co obrazuje zarówno drogę przekazu tradycyjnej profesji, jak i autorytet w rodzinie. Jak zauważyła Urszula Lehr, w góralskich rodzinach Podhala ludzie starsi wiekiem przekazywali zasady moralne, wiarę, pełnili również funkcję swoistych strażników tradycji i hierarchii wartości (Lehr 2001). Ich gromadzona latami wiedza dotycząca otaczającej rzeczywistości, zjawisk przyrody, pogody, stanu hal, łąk, roślinności i wód, a obecnie również polityki czy ekonomii spowodowała, że do dziś starsze pokolenie jest źródłem różnorodnych zwyczajów i praktyk w społeczności pasterskiej. Mimo zmieniających się realiów, wprowadzania wielu elementów nowych, widać jak w rodzinach pasterskich nowe elementy wciąż współlistnieją z tradycyjnymi, tworząc swoistą harmonię i nową jakość pasterstwa karpackiego.

W rodzinie Hirczyków z Cichego na Podhalu w błogosławieństwie uczestniczą z kolei starszy baca Stanisław wraz z żoną oraz ich synowie, również bacowie wraz z rodzinami – Jan i Zofia oraz Andrzej:

³⁰ Miyszani owiec – uroczysty redyk w maju, <http://seroscypek.pl/atracje/miyszani-owiec-redyk> (dostęp 05.09.2018).

³¹ BT, wywiad z P. K., Koniaków, grudzień 2017.

³² BT, wywiad, podbaca S. Sz., redyk wiosenny z Ratułowa do Sobólki, kwiecień 2018.

Wyrusamy z domu, niedaleko mamy, idziemy z tymi owcami, za pół dnia przyjdziemy, tu jest tak blisko, że znamy teren, idziemy jak najprościej, inni bacowie z początku jak sli, to się musieli dopytywać, ale teraz to już wszystkie teraz znają, tą samą trasą co roku idą, to znają, znają teren, orientują się, widzą, że są bagna, przeważnie jakby się nie znało teren, to się trzymało polnych dróg, jak było źle, to się idzie na taką polną drogę, łąkami, ale blisko, co by widać było, idzie się tak, w las ciemny się nie idzie, jak się nie zna drogi. Jak wyrusamy z domu, to jest pożegnanie, święcenie owiec, przeważnie święci tata, no i kadzenie dymem z tego wionka, co się święci na Matkę Boską Zielną, zostawia się, zasusza się, mamy z tamtego roku takie, co się po łąkach zbiera, to się poli, dymi, mama idzie z tatą, tata kropi i tak naokoło owiec³³.

[...] jak z domu wychodzą owce, nie ma mieszania owiec, bo my mamy tylko swoje owce, zawsze te zioła święcone się kadzi przy owcach i tych, co idą z owcami, święcona woda, święcone zioła, na Matki Bożej Zielnej, zostawiamy i wtedy na drugi rok jest, wtedy się je zapala, nad owcami, w kółko się idzie. Ojce nas mówić można, Zdrowaś Mario i potem jeszcze wodą święconą owce się kropi i tych, co idą. Tę wodę bierzemy z Ludźmierza i szczapki, to jest święto pasterskie, koniec kwietnia, i wtedy dostajemy. Żona żegna męża, głębe mu da, i tak się widzą, dawniej to na pewno było inaczej, jak żona chłopca pół roku nie widziała, to musiała się z nim pożegnać. Jak tatuś przychodzi, bierze święconą szczapkę z Ludźmierza, poli ogień i tyż trzeba pokropić święconą wodą koszory, w bacówce, on tam cosik tam goda, tak od złego uciekajcie wszystkie i coś tam... I to wie od swoich dziadków, teraz to takie czasy, że się zapomina o przekazaniu³⁴.

W rodzinie Plutów w mieszaniu owiec wykorzystuje się z kolei łańcuch:

to jest taki rytuał właśnie, takie kadzenie całego koszoru, żeby się one trzymały cały czas w kupie, hej, obchodzi się koszor, modli się, bo to jest tako modlitwa specjalna, nie znam słów, co właśnie się modli i obchodzi ten koszor, by się one cały czas trzymały, jakimś tam łańcuchem otaca, żeby to mocno się trzymały, łańcuchem chyba się obwiąże ten kosor, żeby się nie rozchodziły, licą. Baca to robi, ale czasem też żona, cosik tam słyszałam, że to baba bierze, że tako zrywna do tego jest, to może nie musi baca, u nas baca, odziewają góralski strój, portki zaś, zależy jako jest pogoda, jak dobra to odzieją jesce portki góralskie, a jak jest jakosik mokra, kwasi się pogoda, leje, no to szkoda portków góralskich, no bo ponisną, no nie, to wtedy kosulę odziewają, sweter, jak jest zimniej, sweter góralski, kapelusz, no i harmonijkę bierze jeden i idą ze śpiewem. Śpiewają no takie przyspiewki o owcach, o juhase, no bardzo pamiętam, ale mom nagrane na telefonie, jak sli z owcami, ale nie bocę, nie bocę³⁵.

Warto podkreślić, że struktura współczesnego mieszania owiec opiera się na wykorzystaniu specjalnych modlitw, gestów i akcesoriów. Wśród modlitw stosuje się znane powszechnie modlitwy chrześcijańskie (Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario), jak również własne modlitwy kierowane do Boga, Matki Bożej i świętych. W tego typu zachowaniach widać silny wpływ instytucji Kościoła, który oddziałuje zarówno przez rytę religijne i formuły modlitewne, jak i użycie specjalnych artefaktów i roślin (krzyż, stuła, kropidło, woda, zioła), są one odwzorowywane następnie przez pasterzy w ich gospodarstwach i szałasach. Wpływ Kościoła miesza się z dawnymi magicznymi rytuałami, wciąż istniejącymi w świecie wyobrażeń niektórych pasterzy. Powoduje to, że współczesna religijność pasterska jest synkretyczna, tworząc w ten sposób charakterystyczny fenomen „zawieszony” między światem sacrum i profanum.

³³ BT, wywiad, baca J. H., Baligówka (Czarny Dunajec), sierpień 2017.

³⁴ BT, wywiad, T. M., wywiad, Polana pod Leśniczówką, Zubrzyca Górna, sierpień 2017.

³⁵ BT, wywiad, M. P., żona bacy, lat 28, bacówka na Trypsiance (na Nowinach), sierpień 2017.

Moje badania dowodzą, że obecnie już niewiele rodzin pasterskich w Polsce stosuje tradycyjny system wypasu, z wyruszeniem pieszo „w daleką drogę”. Współcześni bacowie ograniczyli znacząco długość tras przemarszu – odległość od domu to zazwyczaj od jednego do dwóch dni marszu, wykorzystują też nowoczesne środki transportu – owce w odleglejsze miejsca przewozi się coraz częściej samochodami. Najdłuższą trasę przechodzi obecnie rodzina Szczechowiczów, która na szałas wędruje sześć dni, pokonując ponad 110 km z Ratułowa do Soblówki. Jesienią ta sama trasa zajmuje pięć dni (ponieważ owce nie są już dojone, można pokonywać dłuższe odcinki w ciągu dnia). Z kolei baca Józef Klimowski wyrusza wiosną na redyk z Nowego Targu na Podhalu do Czarnego w Beskidzie Niskim, wioząc owce samochodami ciężarowymi przystosowanymi do przewozu zwierząt. Jesienią baca ten tworzy tzw. wielki redyk jesienny – wraca z owcami pieszo, pokonując odległość około 150 km. Trasa ta przebiega przez pogranicze polsko-słowackie, a następnie przez Jaworzynę Krynicką, Rytro, Prehybę i Jaworki, gdzie do stad bacy dołącza brat Władysław Klimowski, również baca, który ma swoje szałasy w dwóch miejscach – w Białej Wodzie koło Jaworek (Pieniny) oraz w Nowym Targu (powyżej szpitala). Do tego przemarszu dołącza baca Wojciech Gromada, wypasający kierdle na szałasie w Jaworkach koło Szczawnicy. Redyk ten nazywany jest przez pasterzy „wielkim jesiennym redykiem”, ponieważ bierze w nim udział nawet kilka tysięcy owiec należących do różnych baców, którzy dołączają po drodze. Tworzy współcześnie niezwykle widowisko, jest też świadectwem dawnej potęgi pasterskiej w Karpatach.

Warto zauważyć, że w większości przypadków pasterze, wyruszając na redyki wiosenne i wracając z redykami jesiennymi, idą trasami znanymi od pokoleń, zapisanymi w ich pamięci i wyobraźni. Można powiedzieć, że pasterze mają mapy mentalne przemarszu w głowach – nie są one oznaczone na mapach papierowych ani w systemie GPS – a orientują się przede wszystkim według elementów krajobrazu: rozwidleń dróg, rosnących pojedynczo drzew lub ich kęp, rzek, potoków i stawów, pagórków i dolin, wreszcie elementów architektury (świątyń i kapliczek, remiz strażackich, sklepów itp.):

Wiosną idziemy z Miętustwa, no ze dwa dni trzeba iść, tak spokojnie. To idą przez pola, tatuś zna drogę, tata tak idzie, bez map, jak się go pytam „jak to pójdziecie”, „a tak pójdę, tak prosto”, machnie ręką do przodu, byle do przodu. Roz pamiętam, na początku, jak my tak zaczęli, nie wiedział, jak się ubrać, ubrał se takie portki góralskie, no bo tak chciał się po góralsku ubrać, ubrał se takie portki góralskie, swoje, no to je tak ochrzcził, weszli w takie bagno, no bo nie wiedział, tak kajsik koło Piekielnika, no i owce trzeba było ratować, powchodziły do takiego bagna, weszły tak, porę owiec, że nie mogły wyjść, i on tak w tych portkach góralskich musiał wejść i powyciągać je, i do dziś tak, takie plamy zostały³⁶.

Drogę mamy w głowach, od lat tak chodzimy, czasem se coś zmieniamy, ale wiemy, jak iść. Orientujemy się po otoczeniu, po drzewach, halach, wąwozach. Teroz pójdziemy po polach, dojdziemy do Carnego Dunajca i tam pójdziemy drogą, ale z brzegu, nie przez centrum. Potem pójdziemy polami, wzdłuż borów, aż do szałasu Pająka, Hyrczyka, do Baligówki. Potem jeszcze ceka nas z 1/3 drogi, polanami w borach, aż do Piekielnika, tam śpimy, u jednego takiego gospodarza, od lat tam śpimy. Jutro pójdziemy polami do Orawki, tam przechodzimy obok kościoła i pójdziemy w górę, do Zubrzycy³⁷.

³⁶ BT, wywiad, T. M., Polana pod Leśniczówką, Zubrzyca Górna, sierpień 2017.

³⁷ BT, wywiad, podbaca S. Sz., redyk wiosenny, 2018.

[...] *znają drogę, na pamięć, nie wiem, jak by w nocy szli, co by szli po ciemku, ale ja tyż znam tę trasę, bo my krowy prowadzili, jak idziemy z krowami tutaj, to tyż na nogach prowadzimy. Bo to jest takie połączenie, są takie drogi polne, no nie, tam jest nawet szlak rowerowy, także śmiało można za znakami iść, są takie rozpoznawcze punkty, mają takie, jak na przykład jest jakaś łąka, jakiesiś pnioki, albo jakiesiś drzewo stare albo jakiesiś charakterystyczne takie, no to „aha, ja już jest tu”, albo jakaś kapliczka jest casami tyż zrobiona, no jakaś tam delikatnie figurka, no nie, no to już tyż widzą, gdzie są, abo jakiś potocek jest tyż, no to jest tyż charakterystyczne jak idzie potocek, są takie miejsca, że można poznać, że my są już tu*³⁸.

Warto zaznaczyć, że pasterze nie błędzą, idąc po tych trasach, a ich znajomość przekazywana jest w rodzinach pasterskich od pokoleń – z dziada na ojca i syna. Pasterze wybierają też najlepsze przejścia – szukając w różnych latach fragmentów nowych dróg, nabywają doświadczenia, które każe im omijać niebezpieczne odcinki, nawet za cenę dłuższego przemarszu. Operują również nazwami znanymi i używanymi oficjalnie przez ogół ludności i turystów, jak również nieoficjalnymi, stosowanymi przez lokalne wspólnoty oraz własnymi, którymi oznaczają swoją trasę przemarszu.

PODSUMOWANIE

W ostatnich latach pasterstwo przeżywa swoisty renesans w kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Dzieje się tak za sprawą nowych projektów finansowanych z funduszy europejskich³⁹, jak również samych pasterzy, którzy po okresie zanikania tej profesji w czasach komunizmu wracają sami do tradycji „ojców i dziadów”. Etnograficzne badania prowadzone w pasterskich społecznościach lokalnych pokazują, że wiele dawniej praktykowanych zwyczajów przetrwało do dziś, zyskując nowe znaczenia, ale i przechowując archaiczne treści kulturowe. Owe pasterskie zwyczaje mają korzenie w zwyczajowym prawie wołoskim oraz w starych praktykach chrześcijańskich, związanych z błogosławieństwem domów, gospodarstw i stad, znanych od IV wieku w Kościele chrześcijańskim, a w istocie nawiązują też do jeszcze starszych praktyk przedchrześcijańskich. Już wówczas powstawały specjalne modlitwy w różnych intencjach, w tym błogosławieństwa domów, pól, dobytku. Część z nich stanowi zapewne ludowe przeobrażenie pożądaných i naśladowanych praktyk modlitewnych oraz sakramentów udzielanych przez duchownych. Jak zauważyli Aleksandru Ofrim i Lucia Ofrim, w tradycji prawosławia całe uniwersum wierzeń i aktów magicznych wyłoniło się z obrzędów religijnych, a duchowni odegrali rolę dyspozytariuszy mocy nadprzyrodzonych⁴⁰; podobną translację przekazu można również

³⁸ BT, wywiad, M. P., lat 28, baczówka na Trypsiance (na Nowinach), sierpień 2017.

³⁹ M.in. projekty: Karpaty łączą. Tradycyjne pasterstwo, UNEP-GRID, zob. www.tradycynepasterstwo.karpatylacza.pl/#&panel1-1 (dostęp 02.09.2018); Szlak Kultury Wołoskiej, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”, zob. http://www.procarpathia.pl/pl/projekty/miedzynarodowe_realizowane/szlak_kultury_wołoskiej/ (dostęp 02.09.2018); Szlak Oscypkowy, Tatrzańska Agencja Rozwoju, Promocji i Kultury, zob. <http://www.tatry.pl/atrakcje/szlak-oscypkowy> (dostęp 02.09.2018).

⁴⁰ http://unibuc.academia.edu/AlexandruOfrim/Papers/1258917/APERTIO_LIBROUM_BOOKS_AND_MAGIC_IN_A_ROMANIAN_VILLAGE, dostęp 01.08.2018.

moim zdaniem zaobserwować w tradycji katolickiej. Błogosławieństwa i ryty religijne odmawiane i odprawiane pierwotnie i obecnie przez księży stały się inspiracją dla pasterzy, którzy w swoich gestach rytualnych odtwarzają obserwowane od wieków praktyki kapłanów, przenosząc je do swoich gospodarstw. Baca staje się poprzez owe rytuały symbolicznym panem stada i hal, manifestuje niepodzielną władzę nad nimi – by jego gesty miały właściwą moc, stara się niejako upodobnić do księdza, który wykonuje podobne czynności przy różnych okazjach w świątyni. Podobne analogie można dostrzec w artefaktach wykorzystywanych przez baców podczas rozpoczęcia sezonu pasterskiego – wiele z nich wywodzi się z chrześcijańskich praktyk religijnych (kropidło, zioła, stuła). Pasterze nadają im własne sensy i znaczenia, a jednocześnie wplatają w cały system współczesnej kultury, co powoduje, że dzisiejsza kultura pasterska staje się swoistym kolażem znaczeń i sensów, możliwych do odczytania w różnych konfiguracjach.

LITERATURA

- Antoniewicz Włodzimierz (red.) 1959–1970, *Pasterstwo Tatr polskich i Podhala*, t. 1–8, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Bachtin Michaił 1975, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa Średniowiecza i Renesansu*, przeł. Anna i Andrzej Goreniowie, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Balamaci Nicholas S. 1991, Can the Vlachs write their own history?, *Journal of Hellenic Diaspora*, nr 17, s. 9–36, <http://pl.scribd.com/doc/46327940/Can-the-Vlachs-Write-Their-Own-History#scribd>, dostęp 31.10.2015.
- Chojnacki Józef 1979, Miéra i mir (mirowanie) w tradycji europejskiej, *Lud*, t. 63, s. 129–158.
- Czajkowski Jerzy 1992, Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach osadniczych, [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 1, Edition Spotkania, Rzeszów.
- Czamańska Ilona 2015, The Vlachs – several research problems, *Balkanica Posnaniensia Acta et Studia*, vol. 22, nr 1, s. 7–16.
- Czamańska Ilona 2016, Wołosi i Słowianie w średniowieczu i epoce nowożytnej, *Res Historica*, t. 41, 42, s. 11–23.
- Dobrowolski Kazimierz 1960, Studia nad kulturą pasterską Karpat Północnych, *Wierchy*, nr 29, s. 7–52.
- Dudziak Wojciech 2008, Kontakty Podhalan z Liptakami, [w:] *Pasterska kultura, jej dokumentacja a prezentacja. Zborník, Etnológ a Múzeum, XII, Ružomberok*, s. 79–83.
- Dziedzictwo niematerialne*, <http://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/dziedzictwo-niematerialne/>, dostęp 02.05.2018.
- Grzesik Ryszard 2016, Blachowie i pastores Romanorum w Gesta Hungarorum Anonimowego Notariusza, *Res Historica*, t. 41, s. 25–34.
- Grzesik Ryszard 2015, The Valachian way of life in stories about domestic origins in the Hungarian medieval chronicles, *Balkanica Posnaniensia Acta et Studia*, vol. 23, s. 167–174.
- Guidelines for the Establishment of National „Living Human Treasures” Systems*, <http://www.unesco.org/culture/ich/doc/src/00031-EN.pdf>, dostęp 03.08.2015.
- Herniczek-Morozowa Wanda 1975, *Terminologia polskiego pasterstwa górskiego*, cz. 1, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Hobsbawm Eric 2008, Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji, [w:] E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

- Hobsbawm Eric, Ranger Terence (red.) 2008, *Tradycja wynaleziona*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Hołub-Pacewiczowa Zofia 1931, *Osadnictwo pasterskie i wędrowniki w Tatrach i na Podtatrzu*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków.
- Janicka-Krzywda Urszula 2014, *Magia hal i połonin*, [w:] M. Kiereś (red.), *Pasterstwo w Karpatach. Tradycja a współczesność. Szkice*, Centrum UNEP/GRID, Warszawa.
- Janicka-Krzywda Urszula, Krzywda Piotr 2010, *Ludźmierz: sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala (przewodnik pielgrzyma)*, Wydawnictwo Ścieżki Wiary, Kraków.
- Jasensky Milos (red.) 2013, *Gorali. Vel'ka kniha o goralach Oravy, Liptova a Kysúc*, Matica slovenská, Martin.
- Jawor Grzegorz 2004, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Jostowa Wanda 1972, *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Zakopane.
- Kahl Thede 1999, *Ethnizität und räumliche Verbreitung der Aromunen in Südosteuropa*, Münstersche Geographische Arbeiten 43, Münster.
- Kiereś Małgorzata 2010, O gospodarce sałasniczo-pasterskiej w etnograficznej pigułce, [w:] J. Michałek (red.), *Owce w Beskidach, czyli owca plus po góralsku*, Istebna.
- Kiereś Małgorzata 2015, Współczesny kontekst zmian w obyczajowości tradycyjnej kultury pasterskiej w Karpatach, [w:] B. Rosiek, K. Słabosz-Pałacz (red.), *Kultura pasterska we współczesności karpackiej z uwzględnieniem regionu Babiej Góry*, Babiogórskie Centrum Kultury, Zawoja.
- Kiereś Małgorzata (red.) 2014, *Pasterstwo w Karpatach. Tradycja a współczesność. Szkice*, Centrum UNEP/GRID, Warszawa.
- Kocój Ewa 2016, Dziedzictwo kulturowe mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych kręgu Karpat – narracje lokalne i zarządzanie instytucjonalne (wstępne rezultaty badania pilotażowego), *Prace Etnograficzne*, z. 3, s. 193–213.
- Kocój Ewa 2013, *Pamięć starych wieków. Symbolika czasu w rumuńskim kalendarzu prawosławnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kocój Ewa 2015, Artefakty przeszłości jako ślady pamięci. Dziedzictwo kulturowe Aromanów (Wołochów) na Bałkanach, *Prace Etnograficzne*, z. 4, s. 271–305.
- Kocój Ewa 2018, „Na sałasie ni ma pani lekko”. Życie codzienne pasterzy wołoskich na szałasach na pograniczu polsko-słowackim w XXI wieku jako dziedzictwo kulturowe regionu Karpat (wybór zagadnień), *Balkanica Posnaniensia*, vol. 25, w druku.
- Kocój Ewa 2017, Ostatni pasterze Karpat? Redyk Karpacki 2013 – fenomen międzynarodowego projektu dotyczącego współczesnej wołoskiej kultury pasterskiej, *Culturologica Slovaca*, t. 2, s. 20–37.
- Kocój Ewa 2018, Śladami ostatnich wędrujących pasterzy karpackich. Raport z wiosennego redyku rodziny Szczechowiczów (kwiecień 2018), „Almanach Podhalański”, 22.
- Kocój Ewa, Michałek Józef (red.) 2018, *Bacowie i wałasi. Kultura pasterska na pograniczu polsko-słowackim*, Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Gospodarczych Delta Partner, Cieszyn.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława 1962, *Gospodarce i społeczne podstawy pasterstwa tatrzańskiego*, [w:] *Pasterstwo Tatr i Podhala. Historia osadnictwa i organizacja społeczna pasterstwa oraz słownictwo pasterskie Tatr Polskich i Podhala*, t. 4., red. W. Antoniewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 107–162.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława 1961, *Owce sery zdobione z Karpat*, *Etnografia Polska*, t. 5, s. 197–226.
- Koukoudis Asterios I. 2003, *The Vlachs: Metropolis and diaspora*, Zitros Publications, Thessalonica.
- Lehr Urszula 2001, *Pamięć pokoleń. Z badań nad problematyką starości we wsiach karpackich*, *Lud*, t. 85, s. 45–57.
- Luković Miloš 2015, *Zakon vlahom (Ius Valachicum) in the charters issued to Serbian medieval monasteries and kanuns regarding Vlachs in the early ottoman tax registers (defters)*, *Balkanica Posnaniensia*, t. 22, nr 1 – (IUS VALACHICUM I), s. 29–45.

- Ł a c h Janusz 2016, Miejsce wołoskiego dziedzictwa kulturowego w nauczaniu regionalnym na obszarze Beskidu Małego (północnej Żywiecczyny), *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, vol. 71, z. 2, Sectio B, s. 193–205.
- Mały nicz - Przybylska Maria (red.) 2014, *Co słyszeć na Podhalu. Tradycja we współczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Matlakowski Władysław 1901, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego*, druk P. Laskauera i W. Babickiego, Warszawa.
- Minov Nicola 2017, Titsi shi cum eara internats Armanjli di Crushuva tu chirolu a Protlui Polim Mundial? (Никола Минов, Зошто и како беа интернирани крушевските Власи за време на Првата светска војна?), [w:] *100 di anj de proclamarea a principatului armanescu Pindu shi 100 di anj de deportarea Armanjor*, Materiali di simpoziulu internatsional tsanut pi 13.05.2017, Skopje 2017, s. 111–142.
- Niculița - Voronca Elena 1998, *Datinele și credințele poporului român adunate și așezate în ordine mitologică*, Polirom, Iași.
- Nowicka Ewa 2016, Etniczna tożsamość Arumunów/Wlachów w XXI stuleciu, *Res Historica*, t. 41, s. 213–235.
- Oczko Anna 2016, Traces of Vlach Migrations in the Toponymy of the Polish Podtatrze Region, *Res Historica*, t. 41, s. 151–158.
- Podolák Jan 1982, *Tradičné ovčiarstvo na Slovensku*, Veda, Vydavateľstvo Slovenskej Akadémie Vied, Bratislava.
- Sajkowski Wojciech 2016, The peoples inhabiting the Illyrian Provinces known under the name of Morlachs – Definition of the ethnonym in the light of the French literature, *Res Historica*, t. 41, s. 111–123.
- Sendyka Paweł 2017, The Bacas and the Priests: How old adversaries came together to revive and reinterpret tradition, *Etnologia Actualis*, vol. 17, nr 2, s. 8–23.
- Sendyka Paweł, Makovicky Nicolette 2018, Transhumant pastoralism in Poland: Contemporary challenges. *Pastoralism: Research, policy and practice*, 8 (5), <https://pastoralismjournal.springeropen.com/articles/10.1186/s13570-017-0112-2>, dostęp 03.07.2018.
- Sikora Kazimierz 2015, Liczebniki złożone w gwarach polskich a wpływy niemieckie, *Gwary dziś*, vol. 7, s. 155–167.
- Sikora Kazimierz 2016, Liczebniki w gwarach Podtatrza, *LingVaria*, I, nr 2, s. 49–61.
- Skorupa Andrzej 2016, *Ludźmierz: Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala*, Wydawnictwo Astraia, Kraków.
- Szyfer Anna 1962, Słownictwo pasterskie Tatr i Podhala, [w:] *Historia osadnictwa i organizacja społeczna pasterstwa oraz słownictwo pasterskie*, oprac. S. Górzyński et al., seria Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 162–193.
- Śladami... 2016, *Śladami tradycyjnego wypasu owiec. Zrównoważone rolnictwo w polskiej części Karpat. Przewodnik*, oprac. B. Dąbek, B. Jabłońska, E. Jurkiewicz, M. Szewczyk, J. Michałek, K. Król-Łęgowski, Centrum UNEP-GRID, Warszawa.
- Tamminen Tanja 2004, The Vlach in the Republic of Macedonia. A success story or a minority on road to extinction?, [w:] A. Tanner (red.), *The forgotten minorities in of Eastern Europe – the history and today of selected ethnic groups in five countries*, East-West Books, Helsinki.
- Zuskinova Iveta 2017, *Liptov – ľudové umenie*, OZ Spoločnosť priateľov Múzea liptovskej dediny, Liptovský Hrádok.
- Zuskinová Iveta 1999, *Ovčiarstvo a salašnictvo v Liptove*, OZ Spoločnosť priateľov Múzea liptovskej dediny, Liptovský Hrádok.
- Zuskinová Iveta 2008, Ovčiarstvo a salašnictvo v Liptove, [w:] *Pastierska kultúra, jej dokumentácia a prezentácia. Zborník*, Etnológ a Múzeum, XII, Ružomberok, s. 132–139.
- Zuskinova Iveta (red.) 2008, *Pastierska kultúra, jej dokumentácia a prezentácia*, *Etnológ a Muzeum*, XII, Liptovské muzeum v Ružomberku, Ružomberok.

EWA KOCÓJ

RETURNING TO PASTORALIST THEMES.
CUSTOMS AND BELIEFS CONNECTED WITH THE START OF THE PASTORAL SEASON
ON THE POLISH-SLOVAK BORDERLAND IN THE 21ST CENTURY

Key words: cultural heritage, Carpathians, huts, the beginning of the shepherding season, the Polish-Slovak borderland, Vlach tradition

The article draws on preliminary research results of a research project on the history, migration, and cultural heritage of the Vlach minority inhabiting the areas from Albania to the northern Carpathians, which I have been conducting since 2015. This text is a discussion of one aspect of this topic, which entails the studies of the everyday life and rituals of the Highland pastoralists on the Polish side of the Carpathians. The article describes the issues concerning the organization and the time-space symbolism of a modern pasturage, especially the related to the ritual beginning of the grazing season as well as the shepherds' topographical imagination. The research was conducted in the selected huts of Spiš, Orava, Podhale, Żywiec region, and Silesian Beskids in Poland in 2015–2018. In all cases, I applied qualitative research methods, mostly structured and unstructured interviews with senior and young shepherds working in the huts, as well as participant observation conducted during selected pastoral holidays and meetings in various spaces: in churches, during Highlander's and Vlach conventions, shepherds meetings, and in the huts. I supplement these techniques with the analysis of the visual material that I gathered during the field research, received from the enthusiasts of this topic, or found on the Internet. The research has shown that modern pastoralism oscillates between two poles: the traditional, which has made it possible to retain many elements from the past derived from the Vlach law, and the modern, thanks to which shepherds introduce modern solutions to their huts.

Adres autorki:

dr Ewa Kocój

Instytut Kultury, Uniwersytet Jagielloński

ul. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków

E-mail: ekocoj@poczta.onet.pl; ewa.kocoj@uj.edu.pl



Kropienie owiec wodą święconą przez bacę Henryka Kukuczkę, Stecówka (Beskid Śląski), maj 2017,
fot. E. Kocój